



Marian Musiałowicz (1900-1942)

# Nadleśniczy MARIAN MUSIAŁOWICZ

(1900-1942)



rodził się 30 sierpnia 1900 roku w Brzostowej, w powiecie opatowskim na kielecczyźnie. Jego ojciec był urzędnikiem państwowym. Miał brata i siostrę, która wyszła za mąż za leśnika. Dobrze zapowiadającą się karierę zawodową i szczęśliwe życie rodzinne nadleśniczego Mariana Musiałowicza przerwała wojna światowa. W 1942 roku aresztowany przez gestapo, po krótkim, ale niezwykle brutalnym śledztwie, został zamordowany. Miejsce pochówku pozostaje nieznanne.

## STANĄŁ DO OBRONY OJCZYZNY

Szkolę Powszechną Marian ukończył w 1918 r. w Radomiu, następnie uczęszczał do Państwowego Gimnazjum w Ostrowcu Świętokrzyskim, gdzie uzyskał świadectwo dojrzałości, 18 czerwca 1921 r. To znamienne, że na świadectwie dojrzałości obok standardowych zapisów i wyników w nauce znalazła się informacja: „W roku 1920 podczas najazdu nieprzyjaciół stanął do obrony Ojczyzny w szeregach armii ochotniczej”.

W 1921 zapisał się na pierwszy rok leśnictwa na Uniwersytecie Poznańskim. Po trzyletnich studiach i złożeniu egzaminów otrzymał 30 stycznia 1925 dyplom nauk leśnych. W kilka lat później napisał pracę pt. „Rola ptactwa w ochronie lasu z uwzględnieniem nadleśnictw Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu”, złożył egzamin i uzyskał dyplom inżyniera leśnictwa 24 marca 1938. W latach 1927-1933 pracował w Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu jako adiunkt leśny. Marian Musiałowicz biegle posługiwał się kilkoma językami: niemieckim, francuskim i rosyjskim.

Po okresie pracy w Dyrekcji LP w Poznaniu ruszył w teren. Pracował w Nadleśnictwie Sieraków, a później, od około 1937 roku, aż do wybuchu II wojny światowej – był nadleśniczym Nadleśnictwa Różanna. W październiku 1933 ożenił się z poznanianką Janiną Pietruszyńską (1914-1998), która ukończyła szkołę u Sióstr Urszulanek w Pniewach. To była znakomita szkoła przygotowująca kobiety do sprawnego zarządzania gospodarstwem domowym. Umiejętności te okazały się bardzo przydatne, gdy Musiałowiczowie zamieszkali w Nadleśnictwie Różanna, jak również w czasie okupacji, szczególnie po śmierci męża, kiedy na jej barki spadło utrzymanie domu i wychowanie dzieci.

Ale wcześniej, rok po ślubie, w 1934 urodziła się córka Irena, a w 1937, syn Władysław. Wkrótce po narodzinach syna Marian Musiałowicz objął stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Różanna.



Marian Musiałowicz po ukończeniu studiów pracował jako adiunkt w Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu, a później w Nadleśnictwie Sieraków. Zdjęcie z 1935 roku.  
Fot. archiwum Władysława Musiałowicza



Nadleśniczy Marian Musiałowicz (pierwszy z prawej) z rodziną przed budynkiem Nadleśnictwa Różanna, rok 1938. Fot. archiwum Władysława Musiałowicza

Nadleśniczy Marian Musiałowicz z żoną Janiną i córką Ireną, rok 1938.  
Fot. archiwum Władysława Musiałowicza



## WYBUCHŁA WOJNA

Gdy wybuchła wojna, Janina Musiałowiczowa wraz z dziećmi i podręcznym dobytkiem ewakuowała się w kierunku wschodnim. Jednak już po kilku dniach zostali zatrzymani przez wojsko niemieckie z nakazem powrotu do miejsca zamieszkania w Różannie. Szczęśliwie wrócili, ale zastali nadleśniczówkę (parter) zajętą przez żołnierzy niemieckich. Ci co prawda pozwolili Musiałowiczowej z dziećmi zająć mieszkanie na piętrze budynku w zamian jednak otrzymała zadanie prowadzenia im gospodarstwa.

Władysław Musiałowicz, syn nadleśniczego Mariana Musiałowicza, miał dwa lata, gdy wybuchła wojna i Niemcy zajęli Polskę. Nie pamięta tamtej ewakuacji, nie wie też, jak to się stało, że jego ojciec opuścił dom i wkrótce znalazł się w Opocznie na terenie Generalnej Guberni. Można przypuszczać, że Niemcy deportowali go z ziem polskich wcielonych do Rzeszy jako osobę napływową (pochodził z kieleckiego). Nadleśniczy Musiałowicz znalazł się w Opocznie, gdzie trafiła też spora grupa Polaków wysiedlonych przez okupantów z Wielkopolski, głównie z Jarocina.

Niemcy, gdy tylko powzięli wiedzę o kwalifikacjach zawodowych Musiałowicza, zatrudnili go na stanowisku inspektora Inspektoratu Leśnego w Opocznie, jednak początkowo nie było zgody na sprowadzenie żony i dzieci, które pozostawały w Różannie. Przez dwa pierwsze lata okupacji Musiałowicz nie uzyskał też zgody na odwiedzenie rodziny w Różannie. Podobnie jego żona nie mogła opuszczać miejsca zamieszkania. Niemiecki oficer postarał się o przepustkę dla jej siostry zamieszkałej w Poznaniu, dzięki czemu mogła przyjechać na jakiś czas do Różanny.

Z opowieści nieżyjącej już matki (Janiny Musiałowiczowej) zmarłej w 1998 roku, Pan Władysław wie, że na czele grupy niemieckich oficerów zamieszkujących nadleśniczówkę w Różannie stał pułkownik, który zachowywał się poprawnie, i nawet z pewną sympatią odnosił się do Musiałowiczowej, jej rodziny, a nawet męża, który przebywał w Opocznie. Pomagał w staraniach o wyjazd matki z dziećmi do Opoczna, co się w końcu, po dwóch latach, udało. W 1941 roku Janina Musiałowiczowa z dziećmi i dobytkiem, transportem kolejowym trafiła do Opoczna i rodzina w komplecie zamieszkała we wspólnym mieszkaniu przy ul. Szewskiej.

## W OPOCZNIE I OKOLICACH

Szerzej o okresie wojennym, opoczyńskiej konspiracji i zbrodniach niemieckich na Polakach pisze w swoim artykule „Opoczno w latach wojny i okupacji (1939-1945)” Sebastian Piątkowski. Liczne przypadki mordów i aresztowań mieszkańców Opoczna zanotowano już w początkowym okresie okupacji. Jedną z pierwszych ofiar niemieckiej żandarmerii był burmistrz Ignacy Zakrzewski, zastrzelony 10 lub 11 października 1939 roku wprost na ulicy. Wiosną 1940 funkcjonariusze niemieckiej policji bezpieczeństwa Sipo (niem. Sieherheistpolizei) przeprowadzili w mieście pierwsze, szerzej zakrojone aresztowania osób

podejrzanych o działalność konspiracyjną. Tylko 18 kwietnia 1940 aresztowali grupę polskich urzędników, którzy po miesięcznym śledztwie w radomskim więzieniu zostali zamordowani w egzekucji przeprowadzonej 24 maja 1940. Podobne zbrodnie były dokonywane w kolejnych miesiącach i latach.

W październiku 1942 roku jeden z członków Komendy Powiatu Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) zastrzelił w kawiarni dwóch niemieckich żandarmerów, którzy przybyli do Opoczna z radomskiego oddziału specjalnego. Niemcy



Marian Musiałowicz na pamiątkowym, ostatnim zdjęciu rodzinnym z żoną Janiną oraz dziećmi - Ireną i Władysławem, Opoczno, rok 1941. Fot. archiwum Władysława Musiałowicza

w odwecie bezzwłocznie rozstrzelali dziewięciu mieszkańców budynku z kawiarnią, a kolejnych sześciu wywieźli do obozu koncentracyjnego. W następnych dniach akcję odwetową, aresztując aresztowania, najpierw 27, później jeszcze kolejnych 20 mieszkańców Opoczna. Większość z nich trafiła do katowni gestapo w Tomaszowie Mazowieckim. Wśród aresztowanych byli m.in. inż. Musiałowicz, dr Sobieszczęński, dr Leon Idaszewski, hubalczyk Józef Wustenberg, sekretarz magistratu Stanisław Ucholc. Część z nich została zamordowana w więzieniu, część trafiła do obozów koncentracyjnych, gdzie w większości ponieśli śmierć.

Dodatkowe światło na czasy okupacji w obwodzie Tomaszów Mazowiecki rzuca w swoich wspomnieniach członek tamtejszego podziemia (Związek Walki Zbrojnej, później Armia Krajowa), Stanisław Rżanek. Pisze on wprost: „Za terror, mordowanie, wysiedlanie ludności i nieludzki stosunek do wszystkiego, co polskie oraz butę panoszących się bezczelnie folksdojczów wypowiedziałem okupantowi bezkompromisową walkę. Tomaszów Mazowiecki był dla Niemców miastem karnym, z różnymi rodzajami niemieckich formacji wojskowych. Był także słynny z kaźni gestapo na Zapiecku, żandarmerii, Kripo, policji granatowej i innych organizacji, a w dodatku z całej masy folksdojczów i szpiclów. Na terenie obwodu tomaszowskiego było dużo wsi niemieckich.”

## Z OPOWIADAŃ MATKI

Władysław Musiałowicz nie pamięta zbyt wiele z pobytu w Opocznie. Był 4-5-letnim dzieckiem. Z opowiadań matki wie, że dopóki żył ojciec, mieli znośne warunki zamieszkania i życia, bo był on znaczącym urzędnikiem leśnym. Posiadał nawet motocykl służbowy. Przypomina sobie scenę z ojcem, który stanął w obronie chłopa z furmanką, bitego przez jednego z miejscowych folksdojczów. Pamięta też, że chorował na dyfteryt i był leczony przez polskiego lekarza... koniakiem i żółtkami jajek. Skutecznie.

Matka, nawet po wojnie, z różnych względów nie mówiła dzieciom o powiązaniach ich ojca (nadleśniczego Musiałowicza) z miejscowym polskim podziemiem. W okolicach Opoczna była silna partyzantka Armii Krajowej wywodząca się jeszcze z ugrupowania dowodzonego przez mjr. Hubala. W domu Musiałowiczów bywali oficerowie. Jedną z takich wizyt przyczyniła się, być może, do aresztowania nadleśniczego przez gestapo na początku października 1942 roku. Major Augustowski, dobry znajomy nadleśniczego z lat przedwojennych, działający w AK, pożyczył motocykl i w mundurze polskim miał przejechać przez Opoczno, co nie uszło uwadze miejscowego gestapo. Szybko doszli, kto jest właścicielem motocykla i aresztowali Musiałowicza. Wtedy, dzięki interwencji niemieckiego oficera z Różanny, Musiałowicz został zwolniony, ale nie na długo. Gestapo miało swoich konfidentów i prawdopodobnie sporo materiałów o konspiracyjnej działalności nadleśniczego. Definitywne jego aresztowanie nastąpiło już po kilku dniach,

10 października 1942. Musiałowicza oraz miejscowego lekarza Zbigniewa Sobieszcańskiego gestapo przewiozło z Opoczna do owianego złą sławą więzienia gestapo „Na Zapiecku” w Tomaszowie Mazowieckim. I tu ślad po nadleśniczym Marianie Musiałowiczu się urywa.

## JUŻ PO WOJNIE

Już po wojnie Janina Musiałowiczowa podjęła starania zmierzające do ustalenia okoliczności i daty śmierci swojego męża. Najwięcej informacji uzyskała od lekarza Leona Idaszewskiego, który jako wysiedleniec z Jarocina półlegalnie prowadził w okupowanym Opocznie praktykę lekarską, lecząc zresztą nie tylko Polaków. Za tę działalność, ale prawdopodobnie również za pomoc udzielaną partyzantom, w październiku 1942 roku był aresztowany w grupie 25 Polaków. Najpierw osadzony w więzieniu „Na Zapiecku” w Tomaszowie Mazowieckim, tam katowany, ostatecznie przeszedł gehennę kilku niemieckich obozów koncentracyjnych, w tym Auschwitz. Cudem przeżył.

Dr Idaszewski znał nadleśniczego Musiałowicza, jak również miejscowego lekarza Zbigniewa Sobieszcańskiego, których gestapo aresztowało jednocześnie i razem trafili do więzienia w Tomaszowie Mazowieckim. Sobieszcański, który przeżył wojnę, opisał (list z 23.IX.1947), odpowiadając na list Janiny Musiałowiczowej, ostatecznie dni życia jej męża, nadleśniczego Mariana Musiałowicza:

## ŚWIADECTWO DOKTORA SOBIESZCZAŃSKIEGO

„Oświadczam, że w dniu 10 października 1942 r. zostałem aresztowany przez gestapo wraz z inż. leśnikiem Musiałowiczem Marianem. Obaj tym samym samochodem zostaliśmy odwiezieni dla kaźni gestapo zwanej „Zapiecek” w Tomaszowie Maz. Od dnia 13.X.1942 r. do 15.X.1942 r. przebywaliśmy we wspólnej celi. Ponadto na śledztwie wielokrotnie zapytywano mnie o udział inż. Musiałowicza w organizacji. Inż. Musiałowicz był tak katowany, że w dniu 13.X.42 r. kiedy przewieziono mnie z kaźni gestapo do aresztu miejskiego, inż. Musiałowicz nie był w stanie przyjmować posiłków i był tak osłabiony, że o własnych siłach nie mógł się podnieść. Kiedy w początkach listopada przybyli do aresztu znajomi z Opoczna, aresztowani 20.X.42 r., którzy również przebywali we wspomnianych celach Zapiecka od 20.X.42 r., zapytywałem ich o inż. Musiałowicza. Okazało się, że nie zastali go już na Zapiecku. Sądząc ze stanu inż. Musiałowicza, w jakim pozostawiłem go na Zapiecku, a następnie ze sposobu traktowania go przez gestapowców w śledztwie, z dużym prawdopodobieństwem przyjąć można, że inż. Musiałowicz został zamordowany na Zapiecku w Tomaszowie Mazowieckim.”

Uzupełnieniem i potwierdzeniem powyższego oświadczenia jest pisemna relacja dr. Leona Idaszewskiego z października 1947 r. skierowana do Musiałowiczowej. Doktor pisał: „Donoszę, że mąż pani zmarł kilka dni po zaaresztowaniu-



pobity i pognieciony przez gestapowców w więzieniu w Tomaszowie Mazowieckim pod Zapieckiem wśród najstraszliwszych męczarni jako największej klasy bohater, z którego jesteście dumni; całe znane społeczeństwo czci jego pamięć w jak najdłuższą przyszłość. Jednak ja sam nie byłem świadkiem jego śmierci, bo zostałem w 10 dni po nim aresztowany i po przebyciu w Zapiecku śledztwie w dniu 5.XI.42 r. spotkałem się z dr. Sobieszczańskim (...) w więzieniu przy ul. Św. Antoniego. Tam (...) opowiadał mi wszystkie szczegóły o śmierci męża pani.

(...) Że pani mąż na pewno nie żyje nie ulega żadnej wątpliwości, tak samo bezsprzecznym jest to, że zakończył swój żywot wskutek okrutnych męczarni ze strony gestapowców w Tomaszowie i że został aresztowany za działalność polityczną, za pracę podziemną i jako wybitny członek ruchu oporu przeciw najeźdźcom.”

### **KATOWNIA „NA ZAPIECKU”**

Siedzibę gestapo w Tomaszowie Mazowieckim nazywano katownią „Na Zapiecku”. Tu trafiali Polacy aresztowani przez Niemców, podejrzewani o działalność konspiracyjną, bądź kontakty z partyzantką.

Historię Zapiecka zajmował się Michał Ordak z Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim. Pisze on: „Aresztowanych przywożono rankiem karetką więzienną do siedziby gestapo na Zapiecku. Wracali stamtąd skatowani, co często było powodem ich śmierci”. Dalej przytacza fragmenty protokołów z przesłuchań świadków, w tym Stefana Wąchały z zeznania pochodzącego z 1973 roku: „Rozbierany byłem do naga i bity przeróżnymi narzędziami i w przeróżny sposób. Między innymi grubymi drutami, bykowcami, batami zakończonymi ołowianymi kulkami oraz batami zakończonymi hakami (...) Przesłuchiwany byłem przez 11 dni po trzy razy dziennie”.

Nieprzytomnych cucono pod kranem i przesłuchiowano dalej. Niektórzy nie wytrzymywali tortur i w więziennych celach popełniali samobójstwa. Szacuje się, że od października 1939 roku do połowy stycznia 1945 przez areszt na Zapiecku przeszło kilka tysięcy osób, zginęły setki ludzi, głównie mieszkańców Tomaszowa Mazowieckiego i okolicznych miejscowości. Setki ludzi wywożono na masowe egzekucje. Katem Zapiecka był Georg Beetig, mieszkaniec Tomaszowa, a przed wojną... sportowiec Lechii, który w ręce gestapo wydał wielu swoich znajomych i mieszkańców Tomaszowa.

### **Z DALESZYCH WSPOMNIEŃ ROZPROSZONYCH**

„Zaraz po śmierci Ojca i później po wojnie – wspomina Władysław Musiałowicz – mama nic nie mówiła nam, dzieciom o konspiracyjnej działalności ojca. Ponieważ były to niewątpliwie kontakty z AK, w warunkach wczesnego PRL-ta wiedza mogłaby tylko rodzinie zaszkodzić.”

Po aresztowaniu Musiałowicza w październiku 1942 roku jego żonę i dzieci do małego mieszkania w tym samym Opocznie. Żeby utrzymać siebie i dzieci, Janina Musiałowiczowa podjęła się pracy przy wypieku ciast i ciastek. Potrzebne surowce otrzymywała z majątku Platerów w Białaczowie. Ciastka dobrze się sprzedawały, co pozwoliło im trwać. Później w końcu 1943, dzięki wsparciu znajomego rodziny, Antoniego Radeckiego, przenieśli się do Międzyzlesia pod Warszawą. Radecki miał dość dobre relacje, i z Polakami, i z Niemcami. Pochodził z polsko-niemieckiej rodziny słynnego wrocławskiego chirurga Jana Mikulicza-Radeckiego. W działaniach wojennych stracił nogę i to też było jakoś honorowane przez Niemców.

W willi Radeckiego w Międzyzlesiu Musiałowiczowie mieli dobre warunki zamieszkania. Ale trwało to tylko do sierpnia 1944 roku. Gdy wybuchło Powstanie Warszawskie, Niemcy spacyfikowali miejscowość, a sporą część mieszkańców, w tym Musiałowiczów, umieścili w miejscowej kaplicy. Władysław pamięta, że towarzyszyło temu przerażenie i płacz kobiet. Spodziewali się najgorszego, nawet rozstrzelania. Jednak ich opiekun Radecki prawdopodobnie i tym razem porozumiał się z Niemcami, którzy wszystkich zatrzymanych z kaplicy wypuścili i nakazali natychmiastowe opuszczenie Międzyzlesia. Musiałowiczowa z dziećmi dostała się do pociągu, który przewoził niemieckich oficerów i tym sposobem szczęśliwie dotarła do Poznania-Garbary. Nieopodal tej stacji mieszkała jej matka. Tam przebywali do końca wojny. Wciąż pomagał im Antoni Radecki, jednak po wojnie gdy wyjechał do Warszawy, a Musiałowiczowie zostali w Poznaniu, kontakty się zakończyły.

Zaraz po wojnie Władysław trafił do Otorowa w powiecie Szamotuły, gdzie Dom Dziecka i szkołę prowadziły siostry zakonne. Przebywał tam w latach 1945-51. Jednym z jego kolegów był Władysław Komar, późniejszy mistrz olimpijski w pchnięciu kulą. Następnie Władysław Musiałowicz ukończył szkołę handlową w Poznaniu. Ożenił się, ma dwóch synów. Mieszkają w Poznaniu. Na razie nikt w rodzinie nie kontynuuje leśnej profesji. Siostra Irena zdradzała pewne zainteresowania przyrodnicze, zrobiła doktorat na Uniwersytecie Poznańskim. Zmarła przedwcześnie w tragicznych okolicznościach w 1971 roku.

Pan Władysław odwiedzał kilkakrotnie tereny Nadleśnictwa Różanna. Próbował odnaleźć dom i inne miejsca utrwalone na archiwalnych fotografiach rodzinnych z czasów, których nie może pamiętać, bo kiedy tam mieszkali razem z ojcem a później tylko z mamą, w latach 1937-1941, były to pierwsze lata jego życia. W latach 60. XX wieku powstał w tym miejscu Zalew Koronowski. Dawna siedziba nadleśnictwa i jeszcze kilka mniejszych miejscowości przestały istnieć.

**Tadeusz Chrzanowski**

Kołczygłowy, Toruń, w marcu 2018 roku